

Andrzej Michalski

Dyskusja panelowa - "Materiały IPN jako źródło historyczne. Szansa czy pułapka historyków", Słupsk, 25 lutego 2005 r.

Słupskie Studia Historyczne 12, 303-307

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kolejne pytanie z sali brzmiało: *Czy wiadomo, kto werbował tych ludzi?* Padła lakoniczna odpowiedź, że nie.

Pan Roman Randek pytał, *czy wśród uczestników szkolenia byli polscy gestapowcy*, gdyż tu na Pomorzu część tych ludzi przeszła z gestapo do NKWD. Na to pytanie prof. Gąsiorowski odpowiedział, że żaden funkcjonariusz gestapo nie został funkcjonariuszem UB.

Pan Władysław Dobrowolski postawił pytanie o tzw. *odpady* ze szkolenia w Kujbyszewie. W odpowiedzi usłyszał, że brak informacji na ten temat. Na drugie pytanie: *Czy drogą przekazywania z NKWD można było zostać Polakiem?* – uzyskał odpowiedź, że przypadki takie miały miejsce w 1949 r.

Po wyczerpaniu pytań prowadzący obrady podziękował prelegentowi, przyjezdnym gościom i publiczności, zapraszając na następnie spotkanie 16 lutego 2005 r. o godzinie 16.00 na wykład Tadeusza Ruzikowskiego (IPN Warszawa) zatytułowany: *Bрудna statystyka. Tajni współpracownicy SB w Polsce w latach 1956-1989*.

ANDRZEJ MICHALSKI
PAP SŁUPSK

* * *

Dyskusja panelowa – *Materiały IPN jako źródło historyczne. Szansa czy pułapka historyków*. Słupsk, 25 lutego 2005 r.

W dniu 25 lutego 2005 roku w sali telewizyjnej DS-4 PAP odbyła się dyskusja panelowa – *Materiały IPN jako źródło historyczne. Szansa czy pułapka historyków?* Było to już drugie spotkanie z Instytutem Pamięci Narodowej na Uczelni. Na pierwszym – w styczniu 2005 roku – zaprezentowano filmy Iwony Bartólewskiej *I wjechał czołg...*, *List do syna* oraz *Gustloff*, w spotkaniu wzięła udział autorka filmów oraz syn Antoniego Żubryda, bohater filmu *List do syna*.

Na spotkaniu 25 lutego IPN reprezentowany był przez pracowników oddziału gdańskiego – naczelnika Oddziału Biura Edukacji Publicznej IPN (OBEP IPN) dra Janusza Marszalca, dra Igora Hałagidę oraz gościa z Warszawy – zastępcę dyrektora warszawskiego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (BUiAD) dra Leszka Postołowicza. Pomorską Akademię Pedagogiczną reprezentowali prof. dr hab. Andrzej Peplowski oraz prof. dr hab. Roman Drozd. Oprócz nich w spotkaniu uczestniczyło wielu pracowników naukowych, prof. dr hab. Danuta Gierczyńska – Rektor, studenci oraz młodzież licealna z nauczycielami.

Spotkanie miało rozpocząć się od prezentacji multimedialnej – wyświetlenia filmu ukazującego możliwości operacyjne SB. Po filmie zaplanowany był referat dra L. Postołowicza, a następnie dyskusja panelowa. Pomimo jednak wielokrotnie po-

nawianych prób, nie udało się uruchomić aparatury, gdyż osoba odpowiedzialna za jej przygotowanie zapomniała o nagłośnieniu i ekranie. W tej sytuacji dr L. Postołowicz rozpoczął swój wykład od zreferowania tego, co miało być w prezentacji multimedialnej. Usterki jednak usunięto i licznie zgromadzona publiczność miała możliwość obejrzenia filmu, do którego – zaczynając jeszcze raz – komentarza udzielił dr L. Postołowicz.

Po skomentowaniu treści filmu nawiązał do wzbudzającej wiele kontrowersji *listy Wildsteina* zaznaczając, że należy ją traktować jako materiał pomocniczy, bowiem oprócz pracowników SB znalazły się na niej osoby rozpracowywane. Przypomniał, że do rzadkości należały przypadki, aby do współpracy z SB ktoś zgłaszał się sam, dlatego pozyskiwała ona tajnych współpracowników. Metody ich pozyskiwania, zdaniem prelegenta, zamknąć można jednym stwierdzeniem – *korek, worek i rozporek*. Na przykład, gdy ktoś był zatrzymany przez „drogówkę” (mającą obowiązek zgłaszania takich przypadków oficerowi SB) za jazdę po pijanemu, mógł otrzymać, jeśli tylko znalazł się w kręgu zainteresowania SB, propozycję współpracy – na zasadzie propozycji nie do odrzucenia. Szczególnie łatwo w takiej sytuacji można było pozyskać osoby, dla których prowadzenie pojazdów mechanicznych było jedyną formą zarobkowania, a zatrzymanie dowodu rejestracyjnego czy prawa jazdy odbijało się niekorzystnie na ich finansach. Jeśli potem dochodziło do spotkania, ze strony SB padało zapewnienie, że przewinienie zostanie zapomniane, a dokumenty zwrócone (w tym konkretnym przypadku dowód rejestracyjny, prawo jazdy), gdy tylko zainteresowany zdecyduje się na współpracę.

Inną z metod pozyskiwania tajnych współpracowników było wypłacanie pieniędzy za pozyskane informacje. Było to niezwykle kuszące, jeśli weźmie się pod uwagę, że w zależności od wagi przekazywanych informacji można było dorobić do pensji – czasem była to druga pensja. W grupie tej, jak zauważył referent, *znajdowały się osoby, które donoszenie miały we krwi*. Jeszcze innym sposobem było przedstawianie kompromitującego daną osobę materiału. Materiał ten najczęściej dotyczył sfery erotycznej, a wykorzystywano go zwłaszcza w stosunku do cudzoziemców i osób będących w delegacji, korzystających z pokoi hotelowych.

Proces werbunku mógł być doraźny, np. złapanie na miejscu przestępstwa, natomiast proces rozpracowywania – niekiedy bardzo długi. Rozpocynał się od sprawdzenia kartoteki w ewidencji ludności, stworzenia arkusza danych osobowych, ustalenia, czy wybrana osoba ma rodzinę za granicą oraz czy ma odpowiednie predyspozycje psychiczne. Następnie odbywała się *rozmowa pozyskaniowa*, na której dochodziło do podpisania zobowiązania do współpracy, najczęściej było ono podpisywane pseudonimem. Starano się, by w danym wydziale nie dochodziło do dublowania się pseudonimów operacyjnych. W przypadku, kiedy kilku werbowanych deklarowało chęć używania tego samego pseudonimu, np. Jan, to i tak dla potrzeb wydziału rejestrowani oni byli pod innym.

Zdarzały się jednak przypadki, że biorąca w udział w *rozmowie pozyskaniowej* osoba nie godziła się na współpracę lub okazywała się nieprzydatna (bezwartościowa). Bardzo często ta bezwartościowość operacyjna wynikała z dekonspiracji, spowodowanej np. nadużywaniem alkoholu czy utratą możliwości operacyjnych.

Ewentualne nadużycia ze strony oficerów SB kontrolował Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy, natomiast kontrola tajnego współpracownika mogła odbywać się na różne sposoby, np. w jego domu zakładano podsłuch, pozwalający na weryfikację jego poczynań. Inną metodą było wysłanie kilku tajnych współpracowników na to samo spotkanie i porównanie ich sprawozdań.

Następnie referent skoncentrował się na wyjaśnieniu pojęć: *lokal kontaktowy*, *lokal konspiracyjny*, *kontakt operacyjny*, *konsultant*, *rzeczowe źródło informacji*. Lokal kontaktowy – podobnie jak lokal konspiracyjny – był miejscem spotkań z tajnymi współpracownikami. Bardzo często było to mieszkanie prywatne wynajmowane na godziny od osób postronnych, przebywających w tym czasie w pracy, w zamian za opłaty eksploatacyjne (czynsz, światło, gaz). Lokale konspiracyjne najczęściej stanowiły własność MSW. Zdarzały się przypadki, że przez niewłaściwe ich wykorzystanie przez oficerów SB (np. urządzenie imprez alkoholowych) ulegały one dekonspiracji.

Mówiąc o *kontakcie operacyjnym*, referent przedstawił sytuację członków PZPR, którzy do 1970 roku nie mogli być tajnymi współpracownikami SB, a jeśli taki fakt mimo wszystko miał miejsce, musiały o nim wiedzieć władze partyjne. Nieco inaczej wyglądała sytuacja w przypadku *kontaktu operacyjnego*, którym mógł zostać szeregowy członek partii, pod warunkiem, że nie był tajnym współpracownikiem. Otrzymywał wówczas za prowadzoną na rzecz SB działalność wynagrodzenie. Referent wspominał też o *konsultancie*, czyli osobie, której zadaniem było przygotowanie zagadnień potrzebnych oficerowi SB w pracy operacyjnej, np. gdy kontaktował się z księdzem.

Rzeczowe źródła informacji pozyskiwano najczęściej w wyniku: przeszukiwania mieszkań, pokoi hotelowych, poprzez czytanie korespondencji, podgląd i nasłuch radiowy oraz dokumentację fotograficzną. Jeśli chodzi o sprawy operacyjne, referent wyróżnił w nich tzw. SOS – sprawy operacyjnego sprawdzenia oraz tzw. SOR – sprawy operacyjnego rozpracowywania. Wspominał też o *kwestionariuszu ewidencyjnym*, który mógł powstać na skutek niepoprawnej politycznie wypowiedzi na temat ustroju. Bardzo często kończyło się to założeniem teczki, a w końcowym rozrachunku pozyskaniem.

Ostatnim z omówionych przez referenta pojęć była *sprawa obiektowa*. Kwestia dotyczyła dużych zakładów pracy, w których z reguły coś się działo i istniała konieczność wcześniejszego poznania nastrojów i opanowania ognisk zapalnych.

Dr J. Marszalec, zwrócił się następnie do publiczności o pytania do referenta. Głos zabrał prof. S. Łach, koncentrując swoją wypowiedź na sprawach związanych z lustracją, a w szczególności na sytuacji prawnej osób umieszczonych w poszczególnych kategoriach operacyjnych: *tajnego współpracownika*, *kontaktu służbowego*, *kontaktu operacyjnego*. Odpowiadając, dr J. Marszalec zapowiedział, że będzie to przedmiotem dalszej dyskusji, do której zaprosił prof. dr. hab. A. Pepłońskiego, prof. dr. hab. R. Drozda, dr. L. Postołowicza i dr. I. Hałagidę.

Jako pierwszy głos zabrał prof. dr. hab. A. Pepłoński stwierdzając, że *zaprezentowany film przedstawia pracowników SB jako totalnych głupków i jest nie na miejscu*. Ripostował dr J. Marszalec – według niego film miał za zadanie ukazanie możliwości pracy SB, a nie stworzenie ośmieszającego wizerunku jej pracowników.

Wówczas prof. A. Peplowski przybliżył zebrany metody *sztuki omijania prawa*. Jedną z metod było np: *zapisywanie spotkań, które się nie odbyły, a zostały przedstawione przez oficera SB*. Tym razem ripostował dr L. Postołowicz mówiąc, stwierdzając, że: *Biura T fałszowały pieczątki, dokumenty, ale nie teczki. Nie mówmy więc, że jest to jedno wielkie fałszerstwo. Bowiem jest to zbyt wielkie uogólnienie*. Nawiązując do kadr SB, dokonał w nich podziału, wyodrębniając grupę tzw. *leśnych dziadków*, przyjętych do pracy w latach 1944-1970, oraz pracowników przyjętych do pracy w resorcie po 1970 roku, kiedy trafiali tu najlepsi ludzie ściągnięci z najlepszych uniwersytetów, czego przykładem są Departamenty I i II. Zgodził się jednak z prof. A. Peplowskim, że była to najlepiej działająca instytucja w PRL-u.

Poruszające było wystąpienie prof. dr. hab. R. Drozda, który wysoko oceniając przydatność materiałów SB, odwołał się do przykładu ze swego życia, kiedy to stał się figurantem sprawy operacyjnej prowadzonej w celu rozpracowania niezależnego środowiska studentów ukraińskich w Słupsku. Materiały, które badał, pozwoliły mu przypomnieć sobie wiele szczegółów z przeszłości, a także zidentyfikować agenturę w najbliższym otoczeniu.

Ostatni w dyskusji zabrał głos dr I. Hałagida, który nie zgodził się z prof. dr. hab. A. Peplowskim w kwestii przydatności materiałów SB. *Nikt nie podważa wagi i wartości akt carskiej ochrony czy archiwum SS, uznając je za wiarygodne, dlaczego inaczej miałyby być z materiałami SB*. Pozostaje kwestia moralna – ujawniania czy nieujawniania ich.

Dr T. Katafiasz zainteresowany był kwestią kontaktów osobistych: *Jak traktowany jest przez IPN kontakt operacyjny?* Drugie zaś pytanie dotyczyło kontaktu służbowego: *Czy kontakt służbowy może wystąpić do IPN o stwierdzenie, czy był uszkodzony?* Odpowiedzi udzielił dr J. Marszałec. Podał definicję, kogo można uznać za *kontakt operacyjny*, a kogo za *kontakt służbowy*. Opierając się na tych definicjach wyraźnie widzimy, kto może, a kto nie może wystąpić do IPN o stwierdzenie, że był uszkodzony. Odpowiadając dalej, zauważył, że należy podchodzić bardzo ostrożnie do charakterystyki osobowej oraz zwrócił uwagę na fakt, że *notatka służbowa sporządzona przez oficera SB jest mniej wartościowa niż relacja spisana przez współpracownika*.

Następnie zgłosił się prof. dr hab. Stanisław Łach, który z uznaniem wypowiadał się o grupie młodych pracowników IPN, wymieniając nazwiska Dudka oraz Cenciewiczza. Przyznał też, że jest pod wrażeniem pracy operacyjnej SB. Omówił i przeczytał przykłady oświadczeń składanych przez osoby, z którymi SB przeprowadziła rozmowę w ramach operacji *Jodla* (sprawa z pierwszych dni trwania stanu wojennego, gdy każdy z działaczy słupskiej Solidarności wzywany był przez pracowników SB do złożenia specjalnego oświadczenia dotyczącego dalszej działalności). W przedłużającą się wypowiedź prof. dra hab. S. Łacha ingerował dr J. Marszałec, udzielając głosu dr. Wojciechowi Skórze, który oświadczył, że *obawia się historyków zaangażowanych emocjonalnie w badany materiał* oraz że *dokonanie selekcji materiału powoduje jego wybiórczość*. Zwrócił się też z pytaniem: *Jak wygląda sprawa materiałów SB przelomu lat 1989-90?* Według dra J. Marszałca sprawa niszczenia dokumentacji SB w latach 1989-90 jest powszechnie znana, a wśród funkcjo-

nariuszy SB modnym w owym czasie powiedzeniem było: *swoich wywiozłem do Konstancina-Jeziornej*. W tej to bowiem miejscowości znajdowała się spalarnia dokumentów, a zwożono je z różnych regionów kraju.

Po tych wypowiedziach głos zabrał dr T. Katafiasz, zadając pytanie: *Czy w materiałach IPN nie znajdują się sfalszowane materiały?* Wskazał na fakt, że pracownicy IPN, badając przeszłość, ustawiają przyszłość. *Z tego powodu całe grono dyrektorów, kierowników zadaje sobie pytanie, jak zostaną zakwalifikowani, czy jako kontakt operacyjny, czy jako kontakt służbowy?* Dr I. Hałagida stwierdził jednak, że badając przez cztery lata zgromadzone w archiwach IPN dokumenty, nie spotkał się z fałszywką. Na drugie zaś pytanie odpowiedzi udzielił dr L. Postołowicz zauważając, że jeśli ktoś był rozpracowywany, to będzie po nim ślad w dokumentach. *Nawiązał też do tematu niszczenia dokumentacji przypominając, że faktycznie część dokumentacji została zniszczona, ale w ewidencji operacyjnej pozostały po niej ślady, np.: nie ma karty, ale jest numer rejestracyjny sprawy. Z tego powodu Księga ewidencji SB należała do najbardziej strzeżonych dokumentów.*

Dr J. Marszałec, nawiązując do wypowiedzi prof. Peplńskiego w sprawie działalności wywiadu gospodarczego, zanegował przeświadczenie, jakoby wywiad gospodarczy zajmował się tylko kwestiami gospodarczymi, a swoją wypowiedź zakończył stwierdzeniem, że *SB można uznać za policję polityczną.*

Na zakończenie głos zabrał prof. dr hab. R. Drozd, zwracając się do zebranych, by do tego typu materiałów podchodzili bardzo obiektywnie, pamiętając jednocześnie, aby wymienionej w takim dokumencie osoby nie krzywdzić, jeśli nie mamy całkowitej pewności co do jej szkodliwego działania.

Podsumowując dyskusję stwierdzić należy, że uczestnicy debaty, z wyjątkiem prof. dra hab. A. Peplńskiego, zgodzili się, że akta bezpieki to doskonały materiał do badań dziejów PRL i to nie tylko jej represyjnego charakteru, a materiały zgromadzone w archiwach IPN są cennym uzupełnieniem znanych do tej pory zasobów archiwalnych i po solidnej weryfikacji mogą stać się punktem wyjścia do postawienia nowych tez. Nie wydaje się jednak, aby wizja dziejów po analizie zawartości zasobów IPN uległa diametralnej zmianie.

ANDRZEJ MICHALSKI
PAP Słupsk